Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 38 — **Kraków, Wtorek dnia 7 Lutego 1905 r.** — **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc luty wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary.

Po rozruchach.

III. »Pohulało« zatem żołdactwo po Warszawie — przypominając sobie piękne tradycje rzezi Pragi i szarż kozackich w 63 roku. Dopomogła mu policja, która wypuściwszy z więzień kilkuset opryszków, zachęcała ich do korzystania ze sposobności; i tak, Warszawa przez kilka dni była wydana na łup wojska i bandytów — i swoją pseudo-rewolucję okupiła tysiącem trupów i ruiną tysięcy rodzin.

A teraz wolno zapytać: Jaki pożytek osiągnęło społeczeństwo z tych okropnych ofiar — co uzyskano poświęcając życie tylu ludzi i pogrążając stolicę Polski w morzu łez i krwi?..

Ale zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie — należy postawić inne: kto mianowicie ponosi odpowiedzialność za wywołanie rozruchów, za ich przebieg i za całą katastrofę przez nie wywołaną?

Rozpatrując tę kwestję, zaczynamy błąkać się w ciemnościach... Nie znamy osób, które organizowały demonstracje, ani sposobów, jakich używały do wywołania strejku, ani nawet prawdziwych ich zamiarów i programów. Wszystko odbyło się tajemniczo, skrycie, bezimiennie...

Gdyby istniał sąd narodowy, któryby chciał pociągnąć do odpowiedzialności sprawców warszawskiego pogromu, niktby przed nim nie stanął. Nieznane są nazwiska przywódców i nie wiadomo nawet, gdzieby ich znaleść można... Nie robi się wprawdzie rewolucji głośno i byłoby niedorzecznością odsłaniać przedwcześnie plany zmierzające do obalenia istniejącego porządku rzeczy, — z chwilą jednak, kiedy rewolucja wybuchnie, kiedy rozpoczyna się czynna walka, — kiedy chodzi już o śmierć i życie tysięcy, — o przyszłość całego kraju, całego społeczeństwa, — wtedy trzeba mieć odwagę stanąć na czele i na ramieniu nieść sztandar, który się pokazało tłumom jako godło przyszłego szczęścia...

Pop Hapon, szedł z towarzyszami na czele robotników rosyjskich i nie przyszło mu nawet na myśl, — kryć się gdziekolwiek...

W Warszawie tak nie było. Tłum szedł na oślep, nie wiedząc ani dokąd dążyć, ani czego żądać, nie zdając sobie nawet sprawy z kim i o co walczy...

A przecież wszystkie wypadki można było przewidzieć z matematyczną niemal ścisłością. Można było przewidzieć na pewne, że rząd bezzwłocznie użyje wojska, każe strzelać i pozwoli zabijać, że policja chwyci się wypróbowanego przez nią od dawna środka i wypuści na robotników złodziejów i morderców, z podwójną dla siebie korzyścią; bo najpierw okryje robotników niesławą rabunku i grabieży, a powtóre uzyska doskonały pretekst do masowych aresztowań, do mordowania spokojnych mieszkańców, do obłowienia się kosztem miasta i do zyskania potem łatwych laurów, przez »przywrócenie porządku«. Tak jest! Policja chciała zmusić ludność Warszawy, aby szukała u niej opieki przed opryszkami, których sama nasadziła! Taka jest sztuka rządzenia, praktykowana w Polsce przez rosyjskich zbirów, odkąd tam grasują!

Nie mogli mieć także przywódzcy ruchu najmniejszej wątpliwości co do ostatecznego rezultatu demonstracji. W jaki sposób, jakiemi siłami mogli robotnicy zwyciężyć? Nawet ich do tej ewentualności nie przygotowano; nie mieli ani broni, ani amunicji, ani planu ściśle ułożonego; nie stawiali barykad, i nie szturmowali arsenałów, cóż zaś znaczą kije lub rewolwery, wobec karabinów magazynowych i spis kozackich?!

Słowem można śmiało powiedzieć, że robotnicy szli zdobywać Warszawę gołemi rękami, a jeżeli takie bohaterstwo musi obudzić podziw i zdumienie, — to jednocześnie niema słów oburzenia dla takiego szaleństwa...

A jak nazwać ludzi, którzy świadomie doń popchnęli?..

Ale przecież niepodobna uwierzyć, wzdryga się na to cała natura ludzka — aby wszystko, co się stało w Warszawie, było bezmyślnym szałem, obłąkaną igraszką zaślepionych fanatyków, bezpłodną ofiarą polskiego roboczego ludu...

Ktoś przecież musiał odnieść korzyść z tej krwi rozlanej, z tego zniszczenia, z tej klęski...

Poszukajmy zatem tych, którzy wygrali...

Co mówi Kossuth?

Podróże Tiszy i Andrassyego. — Kolej na Kossutha. — Kossuth zabrał głos. — Jego artykuł w niedzielnej *Zeit*. Stronnictwo niepodległości jest zdolnem do rządów. — Siła liczebna tej partji. — Znaczenie polityczne wyborów. — Obowiązki i prawa największego stronnictwa. — Złowroga czwórka. — Fałszywe informowanie monarchy. — Co musi zrobić nowy prezes gabinetu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Zjechał do Wiednia i Stefan hr. Tisza i hr. Andrassy. Monarcha wezwał ich, by wyłuszczyli swoją opinję o położeniu politycznem. Zrobili, co im polecono. Następnie wrócili do Budapesztu.

Teraz zabiera głos Franciszek Kossuth. Jego głos jest decydujący. Jako polityk zupełnie nowożytny i demokratyczny za trybunę wybrał sobie dziennik. Na szpaltach gazety wiedeńskiej *Zeit* umieścił w niedzielę dnia 5 lutego artykuł, poświęcony pytaniu, czy stronnictwo niepodległości jest zdolnem do objęcia rządów na Węgrzech.

Na to pytanie zasadnicze syn ex gubernatora Węgier odpowiada twierdząco. Próby argumentowania, podjęte przez część prasy wiedeńskiej, że stronnictwu niepodległości nie mogą przypaść w udziale rządy Węgier, — te próby Kossuth uważa bądź za śmieszne, bądź za przewrotne. Jego zdaniem, każde stronnictwo, które stoi na podstawie konstytucyjnej, ma prawo objęcia rządów po zdobyciu większości w Izbie poselskiej. Gdyby chciano stronnictwu niezawisłości odmówić prawa do objęcia rządów, byłby to dowód, że konstytucja istnieje na Węgrzech tylko w teorji.

Zresztą pomijając dysputę teoretyczną na temat pytania, czy stronnictwo niezawisłości jest zdolnem do objęcia rządów, — siła liczebna tej partji jest tak znaczną, że nikt na Węgrzech nie zdoła rządzić bez niej, a tembardziej przeciwko niej. Nowe wybory skończyły się nowem, jeszcze świetniejszem zwycięstwem owej partji. Dzisiaj stronnictwo niezawisłości ma 105 mandatów, stronnictwo liberalne 142, dysydenci 25, stronnictwo liberalne 23, stronnictwo nowe (baron Banffy) 13, dzicy 11, narodowości 21 mandatów. Po wyborach ściślejszych stronnictwo niezawisłości będzie liczyło 170 do 175 mandatów.

Te liczby mówią jasno o nastroju politycznym Węgier. Tworzą dowód, iż wyborcy potępili nietylko system gwałtów i nadużyć Stefana Tiszy. Kto twierdziłby w ten sposób, — a są tacy — wprowadzałby w błąd króla. Nie! Wybory świeżo przeprowadzone potępiają równocześnie ugodę z 1867 roku i porządek rzeczy, oparty na tej ugodzie. Gdyby naród węgierski chciał potępić tylko gwałty brutalne Tiszy, to wówczas wybory nie dałyby znaczniejszej liczby mandatów stronnictwu niepodległości, które stoi na fundamencie konstytucji z 1848 roku. Nie! w takim razie urosłyby liczebnie inne stronnictwa opozycyjne, które obstają przy ugodzie z 1867 r. a więc Nowe stronnictwo, stronnictwo ludowe, dysydenci. Tymczasem te stronnictwa albo zyskały bardzo mało nowych mandatów, albo wcale ich nie zyskały. Stronnictwo niezawisłości zaś z 90, względnie 115 mandatów posunęło się aż do 170 lub 175 mandatów.

Zresztą znaczenie polityczne wyborów ilustrują najdosadniej mandaty Nowego stronnictwa. Zyskało ono wprawdzie więcej mandatów, niż poprzednio, lecz ogółem ma ich tylko 13, choć przywłaszczyło sobie część programu stronnictwa niezawisłości.

Powtarzam raz jeszcze: — pisze Franciszek Kossuth — stronnictwo niezawisłości jest najsilniejszem stronnictwem nowej Izby poselskiej i rządy bez niego, lub przeciwko niemu należą wręcz do niemożliwości. Dlatego też owo stronnictwo oczekuje spokojnie dalszego rozwoju wypadków politycznych. Zna ono swoje prawa i swoje obowiązki, na podstawie tych ostatnich poweźmie odpowiednie postanowienia, zastosowane do okoliczności«.

Tyle Franciszek Kossuth.

Jego męskie, znamieniem dojrzałości politycznej nacechowane wystąpienie wywrze olbrzymi efekt właśnie z racji spokoju i rozwagi. Niespodziewała się owego wystąpienia klika tych osobistości, która systematycznie fałszywem informowaniem monarchy o sprawach węgierskich wywołała ostatecznie dzisiejszy zamęt na Węgrzech. Owe osobistości — to przedewszystkiem baron Fejervary, były minister honwedów, teraz komendant gwardji pałacowej węgierskiej, zły duch dynastji w wszystkiem, co się odnosi do Węgier, złośliwy, fanatyczny kalwin, nienawidzący katolicyzmu poza tem centralista, w duszy niemiec, nie cierpiący madziarszczyzny i jeszcze dzisiaj lepiej władający językiem niemieckim, niż mową pradziadów; dalej jego zięć — baron Burian, wspólny minister skarbu, potomek rodziny Słowackiej, także bez poczucia narodowego, centralista i zwolennik absolutyzmu; jeszcze dalej hrabia Khuen-Hedervary, minister u boku króla, o którego charakterze, etyce i polityce potępiający wyrok wydały z górą dwudziestoletnie rządy w Chorwacji i trzymiesięczna gospodarka latem 1903 roku na Węgrzech; wreszcie Stefan hr. Tisza, ograniczony, brutalny, nadęty pyszałek, psujący wszystko, czego się dotknie.

Owa czwórka ludzi nie dopuszczała do króla nikogo, kto jej nie chwalił, i odsuwała wszystkich ludzi niezawisłych. Wynikiem gospodarki tej kliki są wybory styczniowe.

Ktokolwiek obejmie teraz władzę, będzie musiał w interesie narodu i dynastji ową czwórkę rozpędzić na cztery strony świata!

Polsko-rosyjskie stosunki.

Umiarkowanie liberalna gazeta *Ruś* w Petersburgu otworzyła przed kilku miesiącami osobny dział polski, w którym dwa razy na tydzień umieszcza listy tak Polaków jak Rosjan, pragnących głos zabrać w sprawie ich wzajemnego stosunku. W ślady *Rusi* wstąpił obec-

nie dziennik *Nasze dni*, organ radykalnego odłamu opozycji rosyjskiej. W jednym z ostatnich numerów tego pisma znajdujemy list profesora Zdziechowskiego, który wśród enuncjacyj ododznaczających się, z nielicznymi wyjątkami, nastrojem daleko idącej ugodowości — uderza energją tonu i śmiałem postawieniem kwestji. Za punkt wyjścia bierze autor słowa jednego z najznakomitszych myślicieli rosyjskich: «Dla niejednego narodu może to być rzeczą wygodną gnębić inne, ale przed sądem moralnym interesy gnębicieli, stoją na równi z interesami złodzieji i zbójców«. — I tym złodziejom i zbójcom — pisze p. Zdziechowski — zostaliśmy oddani na pastwę po upadku powstania 63 roku, przyszli oni deptać wszystko, co jest dla nas święte, jakież uczucia ta złodziejska i zbójecka polityka mogła w nas budzić...« Zasiała ona — streszczamy słowa autora — w szerokich warstwach narodu ziarna nienawiści i wstr ętu do wszystkiego, co jest Rosją, tego wstrętu, który w każdem szlachetnem sercu wywołuje zło, gdy zostaje wyniesione na wysokość naczelnej zasady polityki, kierującej się hasłem *Vae victis*! — »Nie dziwcie się przeto, gdy wam mówić będą, że wszystkie klęski wasze wywołują u nas uczucie niepohamowanej radości.« Autor wyklucza wszelką myśl o jakimkolwiek porozumieniu z rządem uosobionym w znikczemnionej i krótkowidzącej biurokracji. Zbliżenie się nasze do państwa rosyjskiego, opartego na zasadach Katkowa jest bezwarunkowo niemożliwe. Możemy natomiast dojść do porozumienia z Z i e m i ą r o s y j s k ą (tj. ze społeczeństwem, które przedstawicieli swoich ma w ziemstwach).

Myśl tę rozwija autor w drugiej części swego listu, zaznaczając, że należy do tych, którzy, wbrew szeroko dziś rozszerzonemu twierdzeniu, wierzą, iż pierwiastki moralne nie są pozbawione wszelkiego znaczenia w dziejach ludzkości. Wierzy on przeto w siłę tych pierwiastków w społeczeństwie rosyjskiem; dotąd wyrazem jej były myśli ogłaszane przez niektórych wielkich szlachetnych myślicieli; dziś znajdują one odwięk w szerszych warstwach, a mianowicie działalności i w żądaniach opozycji ziemskiej. zatem jeżeli rozprawiać o kwestji polskiej, to yba tylko z opozycją rosyjską, nigdy z rząm. — Z umysłu nie dotykając bliżej praktynej strony kwestji, autor poprzestaje w końcu rego listu na energicznem podkreśleniu tego ktu, że wśród innych narodów i państw Rosja dna znajduje się w tem wyjątkowo wygodnem łożeniu, że urzeczywistnienie prawa moralne) w jej polityce wewnętrznej jest nietylko dla ej powinnością, ale bezpośrednim, najpilniejszym teresem, od którego zależy jej znaczenie poli·czne.

List prof. Zdziechowskiego Redakcja poprzedziła artykułem wstępnym, który kończy następującemi słowy: «Pomimo odmiennego punktu wyjścia nie możemy nie uznać zupełnej słuszności wywodów Szan. Profesora».

Uwagi prof. Zdziechowskiego stanowczo i dobitnie potwierdzają wypowiedziane przez nas kilkakrotnie zapatrywania, że, o ile wszelki kompromis Polaków z rządem rosyjskim jest niemożliwy i równałby się zdradzie narodowej, o tyle konieczną jest dążność do porozumienia z tą częścią społeczeństwa rosyjskiego, która, zorganizowana będąc w ziemstwach, postawiła sobie za cel przeobrażenie ustroju państwowego Rosji w duchu konstytucyjnym.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że Kraj Petersburski, częścią, ze względów cenzuralnych, a zapewne także kierując się zwykłą swoją tendencją, list prof. Zdziechowskiego ogłoszony w organie w skrajnej opozycji rosyjskiej i w tymże duchu ułożony tak streścił i przeinaczył opuszczając wszystkie charakterystyczne ustępy, że zrobił z niego rodzaj ugodowej enuncjacji...

Nie sądzimy, aby prof. Zdziechowski był wdzięczny redakcji *Kraju* za t a k i e zrozumienie, czy może sfałszowanie, jego artykułu wyraźnie zaznaczającego, niemożliwość jakiegokolwiek kompromisu, z dzisiejszym rządem rosyjskim...

Z Królestwa.

Warszawa 4 lutego.

W mieście zapanował pozorny spokój, wszystko zdaje się powracać do normalnego trybu, wzburzenie jednak i rozgoryczenie najszerszych warstw ludności, można powiedzieć, że wzrasta w miarę, jak powoli ujawniają się coraz to nowe fakty nikczemności władz rosyjskich i okrucieństwa dzikich żołdaków. Nikt nie zdawał sobie na razie sprawy z całości wypadków, był pod wrażeniem tylko pewnych epizodów. Dopiero teraz zaczyna sobie uświadamiać cały ogrom zbrodni i morderstw, popełnionych przez carskich »stróżów bezpieczeństwa«.

Jest faktem, stwierdzonym przez licznych świadków, że w śródmieściu poza rozbiciem kilkudziesięciu sklepów, czego dokonali nasłani przez policję rabusie, nic nie upoważniało do użycia broni. Tymczasem na najruchliwszych ulicach urządzano formalne polowanie na spokojnych przechodniów, strzelano do nich, rąbano szablami, pijane żołdactwo wpadało nawet do domów i przemocą wdzierało się do mieszkań. Liczby zabitych i rannych w przybliżeniu nawet podać niepodobna. Faktem jest tylko, że zamordowano wiele kobiet i dzieci. I to nie przypadkiem, bo zarąbano szablami! — I nie tylko dzikie kozactwo dopuszczało się takich zbrodni. Pułki lejbgwardji huzarów i ułanów prześcigały kozaków w okrucieństwach nad bezbronnymi. Nawet oficerowie tych pułków, kwiat arystokracji rosyjskiej, z zadowoleniem pławili się we krwi kobiet i dzieci. Opowiadano mi o następujących faktach. Na placu św. Aleksandra oficer ułanów zarąbał szablą ośmioletniego chłopca, który, jak mu się zdawało, rzucił śniegiem na żołnierza. Na Marszałkowskiej pomiędzy Złotą a Sienną huzarzy napadli w sobotę na młodą kobietę z inteligencji i leżącą już na ziemi rąbali szablami. Na rogu Marszałkowskiej i Koszykowej żołnierz zastrzelił 10-letniego chłopca, umyślnie do niego mierząc, gdyż wtedy na ulicy nie było żadnego zbiegowiska. Na rogu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich pijany żołnierz strzelił do przechodzącej kobiety z odległości kilku kroków i zabił ją na miejscu.

Orszak ślubny, który w sobotę wieczorem z powodu niekursowania karet i dorożek, szedł piechotą do kościoła Kanoniczek, na ul. Trębackiej został napadnięty przez oddział kawalerji. Kilku z uczestników weselnej uroczystości z powodu otrzymanych ran musiało udać się do szpitala. Na ul. Brackiej oficer idący na czele patrolu własnoręcznie zarąbał szablą ucznia gimnazjum, a pewnego robotnika, który wystąpił w jego obronie, żołnierze postawili na rozkaz oficera przy murze i rozstrzelali.

Gdy w sobotę około godz. 6 tej wzdłuż całej ulicy Marszałkowskiej, po chodniku, przejechał w całym pędzie oddział ułanów, zaskoczeni przechodnie, nie mogąc w porę usunąć się z drogi, kryli się w zagłębieniu bram, które były pozamykane. Huzarzy jednak rąbali wszystkich szablami. W ten sposób inżynier Mańkowski otrzymał kilkanaście cięć.

Na Nowym Swiecie, gdy w niedzielę przed szarżą kawalerji kilkanaście osób, w tej liczbie kobiety i dzieci, schroniło się do bramy domu, oficer kazał zsiąść żołnierzom z koni, otworzyć bramę poczem dano salwę w głąb domu.

Na Chmielnej przed domem Nr. 32 żołnierz patrolu zabił strzałami dwie kobiety. Strzelał widocznie tak sobie, dla rozrywki, ponieważ nie było w tem miejscu zbiegowiska.

Jeden z naocznych świadków opowiadał mi o takim wstrząsającym fakcie, jaki zaszedł w sobotę na ulicy Chłodnej. Ulicą przechodziła starsza kobieta z córką i dwojgiem młodszych dzieci. W tem rozległ się strzał i obie kobiety padły na bruk. Po chwili córka zerwała się i pod wpływem przerażenia poczęła uciekać wraz z dziećmi. Wkrótce jednak opamiętała

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

32 (Ciąg dalszy).

Pani baronowa a conto spodziewanego interesu kupuje sobie nową suknię — i przeprosiwszy stróżkę, że ją trudził nadaremnie, wyszedł na ulicę jeszcze przed starą służącą. Nie chciał bowiem, ażeby go zauważyła.

Anna udała się znowu wolno i bez pośpiechu na plac św. Stefana pod kościół do stacji omnibusów. Carlo namyślał się, co ma robić. — Jeżeli bowiem wsiędzie do omnibusu razem z starą służącą, to Anna raz zauważywszy jego obecność, może w drodze powrotnej, zobaczywszy go znowu powziąść pewne podejrzenia. — A tego rodzaju podejrzenia sploszyłyby niezawodnie całą szajkę. Baronowa domyśliłaby się, że jest śledzoną i przedsięwzięłaby środki ostrożności, które uniemożliwiłyby wszelkie dalsze odkrycia. Carlo postanowił zatem wsiąść do jednokonnego fjakra i jechać śladem omnibusa.— Zanim Anna doczekała się odjazdu omnibusa, Carlo już porozumiał się z swoim woźnicą. — W odległości 30 — 40 kroków dorożka jechała zwolna w ślad za omnibusem, podążającym na Mariahilferstrasse. Carlo, przechylony na bok, nie spuszczał z oka przedmiotu swej pogoni. — W ten sposób dotarto już do połowy ulicy. — W tem Carlo spostrzegł, że omnibus stanął i przy pomocy konduktora, z wielkim trudem wysiadła na bruk uliczny stara służąca. Carlo kazał swojemu woźnicy podjechać do przeciwległego chodnika, zapłacił za kurs, dając sowity napiwek, i poszedł w stronę Anny. Ta zniknęła w jednym z domów sporych, jakie widnieją jeszcze na tej ulicy.— Carlo znalazłszy się przed bramą obejrzał uważnie front kamienicy. Była to budowla nowsza, licząca zaledwie lat 30 albo 40, bez stylu i bez cech znaczniejszych, jedna z kamienic dochodowych, zamieszkiwanych przez rodziny urzędnicze o średnim budżecie rocznym. W niektórych oknach poza spuszczonemi żaluzjami paliły się lampy. Na dole widniały cztery sklepy, pełne kupujących. — Sień była słabo oświetloną. U jej wylotu widniało ciemne i spore podwórze. Carlo zapisał sobie numer i postanowił czekać czas dłuższy, zanim przywoła stróża. Mijały minuty, minął kwadrans, minęło pół godziny. Anna nie wracała. Ten długi pobyt dawał Włochowi dużo do myślenia. Uznał tedy za właściwe dowiedzieć się bliższych szczegółów o lokatorach tego domostwa. Przeszedł sień i znalazł się na dziedzińcu, długim i wązkim. Po prawej ręce ciągnął się mur dosyć wysoki, na wprost bramy u przeciwległego końca widniało kilka drzew łysych, tworzących latem ogródek suchotniczy. Po lewej ręce wznosił się spory dom mieszkalny. — Carlo zapuszczał się coraz to dalej w głąb podwórza, uważnie śledząc wszystkie okna oficyny.

Naraz zaklął po włosku z prawdziwą furją. U samego krańca oficyny spostrzegł sień, która, jak się zaraz przekonał, prowadziła na podwórze zupełnie oddzielnego domu. Przebiegł ową sionkę i znalazł się na drugim dziedzińcu. Ów dziedziniec dotykał domu frontowego wzdłuż małej uliczki zwanej Kameelgasse. Teraz nie ulegało wątpliwości, że babina sprytniejsza w gruncie rzeczy, niż zapowiadała jej powierzchowność, celem zmylenia możliwego pościgu użyła domu przechodniego, ażeby się dostać w inną stronę miasta. Carlo klął, ale zarazem zrobił trafne spostrzeżenie, że tym razem wycieczka Anny była mniej niewinną, niż wszystkie poprzednie odwiedziny. Gdyby bowiem nie powierzono jej ważnej misji, nie potrzebowałaby się uciekać do tak wyrafinowanych sztuczek, jak wprowadzanie w błąd ewentualnych prześladowców.

Nastała już noc zupełna, kiedy Carlo zmęczony i zły pojawił się w kawiarence. Nie zastał w niej ani jednego z kumpanów. Skinął na kelnera, wypił kieliszek śliwowicy, zapalił wirdżynię i niby to bezmyślnie patrzył na grających w bilard. W gruncie rzeczy kombinował i układał w głowie wypadki dnia dzisiejszego. Nie mógł powiedzieć, by był z rezultatów swojego poszukiwania bardzo zadowolonym. Ale i do wielkiego niezadowolenia brakowało powodu. W każdym razie sprawdził, że baronowa używa starej kucharki do misyj, więcej niż podejrzanych, skoro zalecała jej używanie tego rodzaju środków ostrożności, jak ów manewr z domem przechodnim. Rozłożywszy plan miasta na stoliku, studjował uważnie okolicę owego domu przechodniego. Musiał przyznać po chwili, że Anna, czy jej chlebodawczyni wybrały znakomity punkt do zmylenia pogoni. Z owej Kameelgasse można było w krótkim przeciągu czasu dostać się do dzielnic Neubau, Josefstadt, Alsergrund, między fabryki, magazyny, domy stare, kościoły i do całej sieci ulic krótszych i dłuższych, szerszych i węższych, gdzie wszelka kontrola staje się trudną dla przybysza z innych dzielnic miasta.

Do kawiarni wszedł Hofmann.

— Stara Anna — zaraportował Włochowi — przed chwilą wróciła karetką do domu.

Carlo spojrzał na zegarek. Brakowało pięciu minut do ósmej. A zatem bez mała dwie godziny minęło od chwili, gdy ją stracił z oczu. Znowu rzucił spojrzenie na plan miasta. Przypuściwszy, że niedaleko od Kameelgasse wzięła karetkę, nie mogła zajechać dalej, jak do jednej z sąsiednich dzielnic. Stamtąd, by powrócić na Parkring, potrzebowała około trzech kwadransy. Mógł zatem z pewnem prawdopodobieństwem oznaczyć teren, na którym znajdował się wspólnik lub wspólniczka baronowej. Że bowiem misja Anny tyczyła się jednego z wspólników kampanji przeciwko Pomiankowskiemu, o tem Carlo teraz już ani na chwilę nie wątpił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się, przybiegła do leżących na ulicy zwłok matki i z trudem sama zaciągnęła je do najbliższej bramy. Na chodniku pozostała długa struga krwi...

Są to wszystko pojedyńcze wydarzenia, oddzielne epizody strasznego dramatu, które nie mogą dać nawet przybliżonego brazu tych okropnych, krwawych dni w Warszawie.

* * *

W liście prywatnym donoszą z Warszawy:

«Jest to więcej niż prawdopodobne, że rabunkiem sklepów kierowała policja, która zmobilizowała w tym celu wszystkich znanych sobie opryszków, a nawet złodzieji pobytowych i z podmiejskich okolic. Gdy rozbijano sklepy na ul. Marszałkowskiej, robotą kierowali ajenci tajnej policji. Przy rozbijaniu sklepu w gmachu »Tow. Rosja« sam widziałem takiego ptaszka, któremu w swoim czasie dałem 25 rubli za odszukanie skradzionych mi z mieszkania rzeczy. Ta spółka złodziejsko-policyjna znalazła bardzo niebezpiecznych konkurentów w patrolach wojskowych.

Władze moskiewskie dla „uśmierzenia buntu" oddały całą Warszawę na łup dzikiemu żołdactwu, które zupełnie jawnie grabi sklepy i obdziera przechodniów, a biada, jeśli kto śmie wyrazić z tego powodu oburzenie: w jednej chwili pozna się z kulą i bagnetem. Na Żórawiej, prawie na samym rogu Brackiej, w sobotę o godzinie 10 wieczór widziałem pod murem oszpeconego strasznie trupa, z którego nawet surdut ściągnięto. Policja nie wydaje rodzinom zwłok ofiar dlatego, że większość pomordowanych została obdartą nawet z wierzchniego odzienia. W biały dzień też patrole zatrzymują przechodniów i rewidują, przyczem portmonetki, zegarki i t. p. są nawet w obecności oficera uważane za zdobycz wojenną. Pewnego chłopca, który nie chciał oddać rewidującym go sołdatom woreczka z pieniędzmi, oficer ciął szablą, tak, że upadł on na bruk zalany krwią, a patrol ruszył spokojnie dalej. Nawet teraz, gdy pozornie na mieście panuje spokój, nikt nie jest pewny ani mienia, ani życia. Każdy żołdak pod pozorem rewizji może go ograbić, a w razie najmniejszego oporu i zamordować zupełnie bezkarnie».

* * *

Wczoraj i dzisiaj doszły nas następujące doniesienia o wypadkach w Królestwie:

Koluszki. Od kilku dni stacja silnie obsadzona wojskiem i co godzina obchodzi komisja wojskowa przestrzeń śledząc szyny łączące odnogę koleji łódzkiej z warszawsko-wiedeńską. We czwartek wieczór znaleziono tam bowiem koło toru kilka petard dynamitowych.

Warszawa. Stróże (dworniki) domów, w których mieszkają lekarze zostali wezwani przez rewirowych i otrzymali surowy nakaz, by natychmiast dawali znać najbliższym stójkowym gdy spostrzeżą, że do danego lekarza zajechał ktokolwiek z ranionych, a to celem skonstatowania nazwiska i miejsca zamieszkania.

Cenzura zabroniła pismom polskim przedrukowania sprawozdań z dzienników rosyjskich o ruchach robotniczych w Rosji wogóle. Również zabroniono umieszczania telegramów ajencji ros. głównie z miast Moskwy, Kijowa i Odessy.

Pomoc dla rolnictwa.

Mowa posła Jana Potoczka wygłoszona w Radzie państwa dnia 27 stycznia, w toku rozpraw nad zapomogą dla rolników.

(Przekład z niemieckiego stenograficznego protokółu.)

Wysoka Izbo! Straszna posucha, która w zeszłym roku prawie we wszystkich austrjackich krajach, ogromne szkody rolnictwu wyrządziła, zniszczyła i w Galicji, a osobliwie w zachodniej części tego kraju, wszelkie prawie zbiory. Wskutek tego, że od miesiąca marca, aż do września deszcz wcale nie padał, większa część płodów rolnych przepadła. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że zboża ozime trochę lepiej się udały, ale to nie zdoła ogólnej biedy usunąć, ponieważ wszelkie płody wiosenne po większej części zupełnie się nie udały.

Obok braku zboża, brakuje przedewszystkiem słomy i siana, ponieważ trawa na łąkach i koniczyna, wskutek posuchy wyschła, albo od gorąca wypaloną została.

Co się tyczy ziemniaków, kapusty i buraków, to takowe w niektórych okolicach dopiero w miesiącu październiku podrosły, jednak wskutek przedwczesnych mrozów i śniegów nie zostały w całości wykopane.

Skutki tej strasznej posuchy okazują się już w całej pełni; z powodu braku paszy sprzedają włościanie swoje bydło prawie za bezcen.

W niektórych powiatach ceny bydła i koni gospodarskich, spadły już prawie więcej niż o połowę, a jeżeli ta wyprzedaż bydła i koni w takiej ilości będzie dalej postępować, to nasze interesa gospodarskie bardzo na tem ucierpią.

Szkody z powodu posuchy są znaczne w całym naszym kraju, szczególniej jednak dają się one odczuwać w zachodniej jego części, ponieważ tam przedwczesne śniegi i mrozy, wielkie szkody zrządziły.

Jak wielkie szkody niektóre powiaty poniosły wskutek posuchy, można poznać z przysłanych mi przez starostwa dat urzędowych. Starosta w Nowym Sączu, podał mi, że szkody w nowosądeckim powiecie wynoszą więcej niż 10 miljonów koron.

P. starosta z Nowego Targu podaje ogólne szkody na 7 miljonów koron.

P. starosta z Grybowa doniósł mi, że w tamtejszym powiecie wszystkie zbiory z powodu posuchy w połowie przepadły.

Powiat limanowski również w ten sam sposób został poszkodowany.

W tej samej mierze mniej więcej zostały także i inne powiaty zachodniej Galicji przez posuchę zniszczone.

Ażeby smutne skutki tej posuchy złagodzić i ażeby nasze rolnictwo od ostatecznej ruiny ochronić, odpowiednia pomoc państwa jest tu koniecznie potrzebną.

Zapomoga powinna być udzieloną na zakupno paszy, osobliwie jednak na zakupno słomy, otrąb i soli bydlęcej.

Ażeby to zakupno ludowi ułatwić i ażeby ludność przy tej sposobności od różnego rodzaju wyzysku ochronić, jest koniecznie potrzebnem, ażeby towarzystwa i komitety jakie dla tej akcji u nas zawiązane zostały, obowiązki swoje energicznie spełniały, bowiem jest wielu włościan, którzy nie wiedzą, gdzie otręby lub słomę kupować i w jaki sposób takowe sprowadzać.

W Galicji istnieje towarzystwo ekonomiczne pod nazwą »Kółko rolnicze«, które dla ludności włościańskiej bardzo jest pożyteczne, a które właśnie akcję zapomogową najlepiej by przeprowadzić potrafiło; niestety nie wszystkie jeszcze gminy do tego Towarzystwa należą.

Co się tyczy pytania, kiedy zapomoga powinna być udzieloną i czy w gotówce czy też przez dostarczanie paszy, na to pozwalam sobie odpowiedzieć: że zapomoga powinna być bezzwłocznie udzieloną, ażeby przez to powstrzymać wysprzedaż bydła, a zamiast gotowych pieniędzy lepiej będzie rozdawać słomę, otręby i sól bydlęcą, choćby po zniżonej cenie.

Obok zapomogi jaką nasz parlament uchwali, powinno także państwo wszelką paszę darmo na kolejach przewozić, gdyby bowiem przewóz paszy nie został uwolniony od opłaty kolejowej, wyglądało by to tak, że rząd jedną ręką daje zapomogę, a drugą ją odbiera; co biednej ludności małoby pomogło. (Słusznie).

Pan poseł Peszka (Niemiec) zrobił nam zarzut, że rząd dał dla Galicji 220 wagonów otrąb (Niemcy wołają »nie 224!«), nieprawda 220 tylko, takie zarzuty nic nas nie dziwią, bośmy się już do nich przyzwyczaili. Szanowny poseł widać zapomniał, że w Galicji jest tak wiele koni, jak we wszystkich krajach austrjackich razem, a tyle bydła jak w Czechach, Morawach i Śląsku.

Kończąc moje krótkie wywody, proszę Wysoką Izbę, o przyjęcie przedłożonej nam ustawy zapomogowej. (Oklaski).

ZE ŚWIATA.

Kampanila św. Marka w Wenecji nie powstanie chyba nigdy z gruzów, jeżeli odbudowanie będzie szło dalej w temsamem tempie, jak dotąd. Niedawno komisja budownicza wręczyła syndykowi miasta memorjał, w którym wywodzi, że gigantyczny betonowy fundament dotąd jeszcze nie jest na tyle mocny, by mógł dźwigać olbrzymi ciężar wieży i że pod nim należy jeszcze wbić cały las pali jodłowych, by trwale podtrzymać fundament, który już te-

Występy M. Frenkla.

I. *„Chory z urojenia"*. — Zauważył niedawno wybitny krytyk, że komedje Moliera (bardziej niż czyjekolwiek inne), można zrozumieć i ocenić należycie dopiero uwzględniając ich związek z życiem autora. Prawda! — jak nieprzerwany łańcuch przyczyn i następstw wiążą się wypadki z życia genjalnego komedjanta logicznie i konsekwentnie z jego dziełami, dając im poza ogólnoludzką wartością, drugie znaczenie: dziś kulturalno-historyczne, — w swoim czasie aktualne, polemiczne. W każdej komedji owoczesny Paryżanin mógł wyczytać jakąś groźbę, jakiś mściwy odwet, sparowanie jakiegoś ciosu, jakąś inicjatywę dla króla, nawet osobistą satyrę.

Wojnę z lekarzami prowadził też Molier nie bez powodów, natury ogólnej i osobistej. Cała ówczesna medycyna nie wiele była warta. Wiedzieli o tem wszyscy i drwili z niej niemiłosiernie. Kwestja była piekąca i popularna, wisiała niejako w powietrzu. Złośliwe wycieczki przeciw medykom, znajdujemy też w pismach najtrzeźwiejszych ówczesnych pisarzy. U Boileau, Pascala, Scarrona, Cyrano de Bergeraca i innych.

Jeszcze nie były wydały praktycznych owoców genjalne fantazje Paracelsa. Postęp był powolny i wychodził najpierw od uniwersytetów prowincjonalnych. Fakultet paryski stał jak wyniosła twierdza wstecznictwa, zaśniedziałego rutynizmu i niewiedzy. Ani nowe hypotezy naukowe, jak twierdzenie Descartesa o krążeniu krwi (do tego odnoszą się słowa starego Diafoirusa w akcie 2-gim), ani nowo odkryte środki lecznicze, jak antymon lub chinina, nie miały tu przystępu. Młody medyk uczył się tylko teoretycznie, tylko z książek, dopiero po otrzymaniu doktoratu przyłączał się do jakiegoś starszego lekarza i patrzył, jak ten oszukiwał ludzi. Nadto uczono młodego medyka ślepego poszanowania autorytetu i pewnego rodzaju szarlatańskiej filozofji. Cała djagnostyka choroby nie opierała się na badaniu, lecz na budowaniu najfałszywszych syllogizmów, opartych na fałszywych przesłankach. Środki lecznicze były trzy, uniwersalne, określone w Molierowskiej makaronicznej łacinie: 1) Clysterium donare, 2) seignare, 3) purgare. Stosowano je we wszystkich chorobach, jeżeli nie pomagało to kilkakrotnie, aż do skutku — czasem śmiertelnego.

Na tem tle historycznem zrozumieć można satyryczną wagę dysputy Beralda z Arganem i scen z doktorami w »Chorym«.

Molier, jako człowiek naprawdę i ciężko chory odczuwał doskonale na sobie bezsilność medycyny. Wyśmiewanie doktorów zaczął już w jednej scenie «Don Juana«, a ku schyłkowi życia całe cztery komedje poświęcił temu tematowi. «Chory z urojenia« był koroną tej kampanji. Tą też komedją dotrzymał Molier obietnicy, że chłostając wszystkich, wyśmieje kiedyś najbardziej siebie samego. Musiał się śpieszyć tembardziej, gdyż wyręczyli go wrogowie; na niedługo przed napisaniem «Chorego« wyszła udramatyzowana satyra zapomnianego dziś poety Chalussaya, który wcale dotkliwie ośmieszył popularnego komedjopisarza, przedstawiając go, jako hipohondryka, ofiarę własnych urojonych cierpień i pośmiewisko lekarzy.

Dla stępienia ostrza satyry, — dla pokazania, że hipohondryk nie śmiałby się sam z siebie, ciężko chory Molier pisze tę komedję, w której wyśmiewa najnaturalniejszy instynkt ludzki, rozpaczliwe umiłowanie życia i bojaźń przed śmiercią posuniętą do obłędu. Jest w tym zbiegu okoliczności wielki tragizm i pomimo całego komizmu nagromadzonego obficie, przez śmiech przeziera schorowane oblicze człowieka smutnego, który swym smutkiem musiał budzić śmiech w innych.

Słusznie też mówi jeden z najdawniejszych komentatorów Moliera: «ten pokój chorego z mnóstwem flaszek i flaszeczek, ci lekarze okrążający «objekt«, jak upiory lub wampiry, ta obłudna żona, przeliczająca zawczasu spadek: w tem wszystkiem jest coś groźnego, jakby powiew śmierci, który dreszczem przejmuje. A gdy się pomyśli, że ten człowiek co grał rolę chorego, nosił w sobie zarody śmierci, — niewiadomo, czy należy się poddawać humorowi komedji, czy grozie przedmiotu«.

Komedja nie ma zakończenia. Wprawdzie sprawa miłosna rozwiązuje się pomyślnie, Argan rozczulony miłością córki i przywiązaniem Kleanta zezwala na małżeństwo, ale to go z hypohondrji i wiecznej obawy o swoje zdrowie nie uleczy. Dla niego poprostu nie ma lekarstwa, gdyż prostą drogą zmierza do obłędu.

To też jak zgrzyt rozpaczliwej ironji brzmi oryginalne zakończenie, którego poza Francją nigdzie się nie grywa. Jest to ta szalona scena ceremonji przyjęcia Argana do fakultetu medycznego. Skoro nie może mieć męża lekarza, będzie przynajmniej miał w domu zawsze pomoc lekarską dla swoich urojonych cierpień, będąc sam lekarzem. Logika świadcząca już wyraźnie o nieuleczalnem maniactwie, o błędnym uporze przy jednej myśli. Dlatego w końcu, wesołość, jaką komedja budzi, zamiera w przygnębiającem odczuciu, że w tym komiźmie dzwoni *memento* obłąkanej obawy przed śmiercią... *t.*

raz wykazuje zatrważające rysy. Komisja wyraża silne przekonanie, iż taka budowa palisadowa będzie mogła wytrzymać ogromny ciężar 16,000.000 kg. Dotąd wbito 3.500 pni, z których każdy ma silne zakończenie cementowe. Na ten cel wydano już 116.000 lirów. O chwili rozpoczęcia właściwej budowy, milczy memorjał, przyjęty przez fachowców bardzo sceptycznie.

* * *

Co kosztowało odkrycie Ameryki? Na to pytanie odpowiada jedno z czasopism włoskich, na podstawie dokumentów, znajdujących się w archiwach miejskich Genui. Dokumenty te wykazują, że Krzysztof Kolumb pobierał 1.600 lirów pensji rocznej, dwaj towarzyszący mu kapitanowie po 900 lirów. Żold marynarzy wynosił po 12 i jedna czwarta lirów miesięcznie, a koszty uzbrojenia floty doszły do 14.000 lir. Wydatki na wyprawę, która doprowadziła do odkrycia Ameryki, nie przekroczyły ogółem 36.000 lir.

* * *

Dzieciobójstwo. W Berlinie, handlarz Medersky, mieszkający przy Maybahufer, zamordował troje dzieci, — dziewczynkę dwuletnią, oraz syna pięcioletniego i rocznego. Powiesił on dzieci na poręczy metalowego łóżka, a następnie usiłował i sobie odebrać w ten sam sposób życie, lecz sznurek się oberwał. Medersky już po raz trzeci popełnia zamach samobójczy. Z żoną żył źle, a kłótnie małżeńskie doprowadziły w końcu do tego, że żona przed kiku dniami opuściła dom. Medersky został zaaresztowany.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki d łączyć należy 55 hal.

Od Administracji. Premium dla naszych Abonentów.

Administracja »Głosu Narodu« zakupiła na premium dla Czytelników resztę nakładów dra Rakowskiego, a mianowicie:

»NA BEZDROŻACH«, powieść, cena księgarska 95 ct.

»OCKNIENIE«, dramat, cena księgarska 60 ct.

i wysyła Czytelnikom franco, za nadesłaniem

na powieść — — 20 ct. (40 h.)
na dramat — — 12 i pół ct. (25 h.)

Ponieważ liczba egzemplarzy jest niewielka, tylko część abonentów będzie mogła otrzymać to premium. Uprasza się zatem o szybkie zgłaszanie się.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś wtorek Romualda opata wyznawcy, we środę Jana z Malty i Cyrjaka męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 6, zachód przypada o godz. 4 minut 42, długość dnia godzin 9 minut 36.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Bochnia 4 lutego. Dnia 29 z. m. odbyły się dwa Walne Zgromadzenia — jedno w „Ojczyźnie", drugie w „Pracy". Przy wyborach do Zarządu „Ojczyzny" w skład prezydjum weszli: ks. Jan Bach, jako prezes dr Wł. Kiernik, jako zastępca przew. Prezesem w „Pracy" wybrano w dalszym ciągu ks. Andrzeja Bilińskiego, a p. Marjana Kępę, dyrektora szkoły żeńskiej, wiceprezem. Usiłowania zarządu „Pracy" doprowadziły do wcale pomyślnego rezultatu; członkowie, przeważnie wyrobnicy uczęszczają chętnie na odczyty i pogadanki.

Odbyło się też Walne Zgromadzenie „Czytelni katolickiej" dnia 3 b. m. Nad sprawozdaniem zarządu wywiązała się ożywiona dyskusja, po której przystąpiono do wyborów. W miejsce dotychczasowego prezesa prof. Matwija, który przez 10 lat z rzędu piastował tę godność, wybrano prezesem p. Adolara Ossolińskiego, urzędnika kasy powiatowej. Wiceprezesem pozostał w dalszym ciągu dr F. Maiss.

Ruch karnawałowy bardzo dotąd słaby. Odbyła się dopiero jedna zabawa publiczna, urządzona staraniem „muzyki salinarnej". Do kadryla stanęło około 50 par; bawiono się do godz. 7 rano. Zabawa w „Sokole", urządzona staraniem tegoż towarzystwa d. 4 b. m. wypadła znacznie słabiej. Dnia 11 b. m. ma być bal „Chóru górniczego", w tydzień później zabawa taneczna, którą urządza Kasyno.

Tarnów. (Wieczorek styczniowy). Ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1863 urządził 2 b. m. tutejszy „Sokół" wieczorek uroczysty, w skład którego weszły: piękne słowo wstępne, wygłoszone przez prof. Stefana Morawieckiego, chór sokoli, który odśpiewał szereg pieśni patrjotycznych, deklamacja pani Dutkiewiczowej i piramidy, wykonane przez uczniów „Sokoła". Wieczorek zakończyło przedstawienie amatorskie. Amatorzy „Sokoła" odegrali bardzo poprawnie obraz dramatyczny Juljana Nowakowskiego p. t. „Sen". Treść tego obrazu, będącego pięknym fragmentem z powstania z 1863 odbiegła od podobnych utworów, i przedstawia nam budzący się lud, a jeden z ludu ratuje w bitwie syna dziedzica, zamordowanego niegdyś przez jego ojca; drugi chłop ma sen, że usiłowania powstańców nie pójdą na marne, że Polska zmartwychwstanie.

Lwowski teatr ludowy pod dyrekcją pana Pilarskiego, znany już w szeregu większych miast zachodniej Galicji ze swej dobrej gry, bawił u nas kilkanaście dni i dał sześć przedstawień z zakresu najnowszego repertoaru: „Wazon japoński", farsę francuską Hennequina, „Matkę" i „Śnieg", dramaty Przybyszewskiego, „Tęczę", komedję St. Krzywoszewskiego, „Pana Damazego» Blizińskiego i „Pana Dyrektora" Brissona. W ostatnich dwóch sztukach brał udział p. Kazimierz Kamiński. Gra artystów teatru ludowego była sumienną, a sala przeważnie była pełną. Na pierwszy plan wysuwała się panna Olska i pan Pilarski, wyborni we wszystkich kreacjach. Inni artyści sekundowali im całkiem dobrze.

Z dyecezji. Konkurs na opróżnione probostwo w Otfinowie, rozpisany do dnia 1 marca b. r. Administrację tego probostwa objął ks. Stanisław Kocjan, miejscowy wikary. Na posadę pomocniczego katechety przy szkole wydziałowej żeńskiej im. cesarza Franciszka Józefa przedstawił tut. Ordynarjat biskupi do zamianowania ks. Rudolfa Steindorfera ze zgromadzenia ks. Misjonarzy — w miejsce odwołanego ks. Sylwestra Kandory.

Stan zdrowotny w powiecie, jak dotąd, zupełnie pomyślny. Z wyjątkiem sporadycznych przypadków tyfusu, dyfterji i szkarlatyny w Tarnowie, oraz odry w Woli Pogorskiej, w całym powiecie stan zdrowotny zupełnie dobry.

Zmarli w Tarnowie: Bolesław Syruczek, auskultant sądowy, przeżywszy lat 30. — Franciszek Popiel, emerytowany nauczyciel, przeżywszy 68 lat. — Antonina Demlowa, obywatelka, przeżywszy lat 79. — W Żabnie: Paulina z Gadzińskich Lorenowiczowa, wdowa po obywatelu ziemskim i artyście malarzu, w 75 roku życia.

Nowy Sącz 5 lutego. (Echa katastrofy kolejowej). W piątek odbyła się przed tut. trybunałem handlowym niebywała jeszcze rozprawa p. Z. Kosa, mechanika telegrafów kolejowych w Nowym Sączu przeciw skarbowi kolejowemu o nawiązkę i odszkodowanie w łącznej kwocie kilkudziesięciu tysięcy koron. P. Kos padł również ofiarą głośnej katastrofy kolejowej pod Marcinkowicami, jechał bowiem wagonem, który został zgruchotanym. Trybunał oddalił p. Kosa z żądaniem skargi i skazał go na zwrot kosztów sporu skarbowi kolejowemu, motywując, że wedle instrukcji kolejowej personal kolejowy jadąc w służbie nie ma prawa w razie katastrofy żądać odszkodowania od skarbu kolejowego. Urzędnicy ci bowiem ubezpieczeni w Towarzystwie ubezpieczeń od wypadków mogą tylko od tegoż żądać renty i innego wynagrodzenia ubezpieczonego.

Przeciw temu wyrokowi ma być wniesiona apelacja.

Zagadkowa sprawa. (Tel.) *Dziennik polski* donosi: Dnia 3 bm. w pomieszkaniu pp. Ch. w Czortkowie, znaleziono panią Ch. z przestrzeloną piersią i porucznika 95 p. p. K. z przestrzeloną skronią. Z położenia, w jakiem oba trupy znaleziono, można sądzić, że porucznik zastrzelił najpierw swą ofarę, a potem siebie. Ponieważ nie pozostawili oni żadnych listów, sprawa jest bardzo tajemniczą. P. Ch. osierociła męża i dwoje dziatek. Była to osoba 25 letnia, przystojna i wesoła, ale mimo to, wszystko uprawnia do przypuszczenia, że była niewinną ofiarą rozamorowanego 23-letniego młodzika. Skonała prawdopodobnie natychmiast po strzale, podczas gdy porucznik skonał dopiero w szpitalu.

Według doniesienia *Słowa Polskiego* z Czortkowa nieszczęśliwy wypadek, o którym już doniosły dzienniki, wydarzył się w domu p. Włodz. Chilewskiego komisarza dyrekcji skarbu. Porucznik, który zastrzelił panią Chilewską, nazywa się Roman Knobel. P. Chilewska otrzymała postrzał z rewolweru za uchem, kula zaś wyszła przodem czaszki strzaskawszy kość. Liczyła ona 25 lat i znaną była jako piękność. Zabita była córką dzierżawcy i przedsiębiorcy kolejowego Gamskiego. — Młode małżeństwo żyło ze sobą w najprzykładniejszej harmonji. P. Chilewska osierociła dwoje dzieci w wieku lat 2 i 7.

KRAKÓW, 7 lutego.

Nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary odbędzie się jutro, we środę, o godz. 9 rano za spokój duszy ś. p. ks. Franciszka Eberharda T. J., zmarłego w Opawie dnia 3 b. m.

Sekcja V Rady m. wybrała przewodniczącym radcę m. Juljusza Epsteina, zastępcą r. m. dra Henryka Szarskiego.

Do tegorocznego poboru głównego wyznaczyła Sekcja jako delegatów Rady miejskiej radców miejskich Jul. Epsteina i Jana Godzickiego, jako zastępców Augusta Miedniaka i Romana Drobnera.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Występy p. Frenkla cieszą się niesłychaną sympatją publiczności. Wczoraj i onegdaj teatr został wysprzedany. Kasa zamkniętą została na parę godzin przed przedstawieniem, dlatego też obie sztuki zostaną powtórzone w bieżącym tygodniu. Dziś p. Frenkel grać będzie w „Rozbitkach", w środę w „Chorym z urojenia", we czwartek w „Sabinkach", w piątek odbędzie się jedyny występ warszawskiego gościa po cenach popularnych w „Geldhabie" Fredry, w sobotę odegra p. Frenkel swą świetną rolę w „Odrodzeniu" Schoenthana, w której grać będą pierwszy raz p. Mrozowska (Vittorino), Wysocka (Margrabinę Gennara). W niedzielę p. Frenkel zakończy swe występy swą wspaniałą rolą w komedji Rostanda „Cyrano de Bergerac".

W Kole artystyczno literackiem we środę dn. 8. b. m. będzie miał pogadankę p. Ludwik hr. Dębicki na temat: „Drezno polskie". Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o 7-ej wiecz.

Gandolfi Hektor, znany krakowskim melomanom z ostatniej włoskiej staggione, basista, którego z takim zapałem oklaskiwano w partjach doskonale odtwarzanych, porobił, jak twierdzą krytycy zagraniczni, olbrzymie postępy w ostatnich kilku latach. Gandolfi śpiewał ostatnio w operze petersburskiej a przedtem w Berlinie i Dreźnie. Występ cieszącego się dziś europejską sławą artysty i jednego z najwybitniejszych śpiewaków współczesnych obudził wielkie zainteresowanie.

Bilety sprzedaje kancelarja Tow. muzycznego w godzinach zwykłych.

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego. Dnia 9 bm. rozpoczną się wykłady drugiego półrocza: Hygjeny dr S. Droba.; Geografji fizycznej prof. W. Heck; Geografji kolonjalnej prof. A. Szarłowski. Poza programem wykładać będą: ks. Pawlicki psychologję, dr M. Łoś historję języka polskiego, dr M. Zmigrodzki „O zabytkach i pamiątkach polskich, 16 wykładów i tyleż wycieczek po Krakowie i okolicy.

Wpisy przyjmuje sekretarka kursów, Karmelicka 36 II piętro.

Z „Ruty". W dniu 29 stycznia odbyło się w sali Rady miasta Walne Zgromadzenie Stow. litewskiego „Ruty" przy udziale 66 osób w tem 38 członków. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania i złożeniu sprawozdania z czynności Zarządu za 1904 rok, oraz udzieleniu Zarządowi absolutorjum przystąpiono do wyborów na 1905 rok.

Wybrani zostali: Prezesem Józef Herbaczewski literat, wiceprezesem Janusz Rawicz Niedziałkowski, inżynier. Do Zarządu profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Edward Janczewski i dr Jan Rozwadowski; Ignacy Szłapelis artysta malarz, Zygmunt Skirgiełło muzyk, Adam Varnas, artysta malarz.

Do komisji kontrolującej: Józef Angrabajtis, Władysław Borejko i Antoni Staniejko.

Po uchwaleniu budżetu na 1905 r. posiedzenie zakończono.

Z karnawału. Bardzo pięknie wypadła w sobotę w „Sokole" podgórskim zabawa taneczna, mimo że równocześnie odbywało się w Krakowie 5 zabaw i balów. Do kadryla i mazura stawało po 50 par. Zabawa nadzwyczaj ożywiona i swobodna trwała do białego dnia. Przygrywała muzyka 13 p. p. Godne zaznaczenia są dekoracje sali i damskiego budoiru, oraz idealne efekty świetlne, rzucane z galerji przez reflektory z elektrowni miejskiej.

W sali Strzeleckiej ochoczo bawiła się patrjotyczna młodzież rękodzielnicza „Gwiazdy" przy muzyce 100 p. p. Poloneza prowadził prezes p. Bujas z p. Zygmuntową Niedzielską. Tańce zbiorowe prowadzili pp. Karol Kowalski i Z. Niedzielski. Oprócz zwykłych strojów było sporo osób ukostjumowanych, a szczególnie w strojach ludowych krakowskich.

W wielkiej sali „Sokoła" bawiła się „Samopomoc" kolejowa przy muzyce 13 p. p. pod kierunkiem wodzireja p. Wicińskiego.

W górnej sali równocześnie odbywała się zabawa szkoły tańca p. Z. Gruszczyńskiego przy nader licznym udziale młodzieży.

W niedzielę w sali Strzeleckiej odbył się bal stow. służby katolickiej przy muzyce 20 pp.

Tow. certyfikatystów zapowiada zabawę taneczną w sobotę dnia 11 bm. w sali Strzeleckiej.

Wielka zabawa taneczna dla członków „Sokoła" odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. w dużej sali „Sokoła". Malarze, będący członkami „Sokoła" pracują nad artystycznem wykonaniem karnetów. Początek o godzinie 7 wieczór, koniec o 3 rano.

W skład komitetu balu rabczańskiego, który się odbędzie dnia 8 lutego weszli pp.: Alfred Biesiadecki, Mieczysław Bochenek, Dr. Jan Czerny, Adam Jaworski, Jan Rowalikowski, Stanisław Karpiński, jako prowadzący tańcami dr. Leopold Mussil, Władysław Męsowicz, Michał Popiel, ks. Hieronim Radziwiłł, ks. Władysław Radziwiłł, Jan Rostafiński, dr. Edmund Supiński, Marjan Ziembiński, Stanisław Zopoth.

Wystawa drukarska urządzona staraniem Tow. Polska Sztuka Stosowana i Muzeum Narodowego w pałacu Czapskich na ul. Wolskiej, potrwa do przyszłej niedzieli (12 b. m.) włącznie. Kto więc jej jeszcze nie zwiedził, niech się śpieszy. W kołach fachowych wystawa obudziła wielkie zajęcie. Również interesującą jest dla każdego. Dział starych druków imponuje. Książki, albumy i oprawy zagraniczne są prawdziwą rzadkością; a dział współczesny polski i udział w nim pierwszorzędnych drukarń i wybitnych artystów zaznacza wyraźnie prawdziwy przewrót w dziejach naszego drukarstwa, zdobnictwa, ilustratorstwa, pod hasłem sztuki i odrębności. Kolekcja polskich afiszów artystycznych jest uderzającem przeciwstawieniem do tego, co niestety widzieć można najczęściej na naszych ulicach. Już samo urządzenie wystawy, niezwykle gustowne i pomysłowe, zasługuje na obejrzenie i służyć może za wzór do urządzania wystaw artystycznych. Wystawa otwarta od godz. 10 — 4. Wstęp 60 hal., w niedzielę 40 hal.

Pomnik Tadeusza Kościuszki. W odlewarni przy ul. Kącik w Podgórzu zebrało się wczoraj grono członków Tow. im. Tadeusza Kościuszki, oraz członków Rady miejskiej z prezydentem drem Leo i wiceprezydentem Chylińskim, celem obejrzenia gotowych już części pomnika Tadeusza Kościuszki, mającego stanąć na Rynku krakowskim. Mimo wielu trudności zdołano już doprowadzić do końca odlew części składowych pomnika z wyjątkiem łba końskiego, który ma być ukończony za parę tygodni. Tak więc z końcem marca całość będzie już gotową i będzie można rozpocząć prace około ustawienia postumentu. Pomnik o wysokości 14 metrów, a o podstawie 150 m. będzie o 3 metry wyższy od pomnika Adama Mickiewicza.

Stanie on między Sukiennicami, opodal miejsca, na którem Kościuszko składał przysięgę.

Stow. kat. pracownic konfekcji damskiej pod wezwaniem św. Antoniego, przypomina z okazji karnawału, że stale pośredniczy w umieszczaniu panien uzdolnionych w szyciu i krawieczyźnie po domach prywatnych.

Jak we Francji. W niedzielę grupka rewolucyjnych niedorostków wpadła do klasztoru SS. Felicjanek na Smoleńsku, gdzie ci krakowscy Combesi wykrzykiwali: „Precz z klasztorami! Zrobimy tak, jak we Francji! Zniesiemy klasztory! My nie potrzebujemy klasztorów!

Narobiwszy trochę hałasu, „przeciwnicy klasztorów", porozchodzili się.

Z izby sądów. U Marjanny Budzyńskiej, gospodyni gruntowej w Paleśnicy, mieszkała Zofja Stolarczykówna od Wielkiego Postu do września 1904 r. W tym czasie Stolarczykówna porodziwszy dziecko żaliła się przed Budzyńską, że dziecko to będzie tylko ciężarem i że nie wie, co z niem robić. Na to miała Budzyńska powiedzieć jej, że nie ma się co martwić, że można je struć fosforem od zapałek z wodą, tylko trzeba dziecku obcierać ślinę, żeby nie było poznaki, bo zczernieje. Budzyńska miała powiedzieć, że ona tak zrobiła ze swoim 7 tygodniowym synkiem Markiem, który umarł w roku 1898, a oglądacz na śmierci się nie poznał. Zwierzenie to miała Budzyńska zrobić w kwietniu. Gdy we wrześniu wskutek nieporozumienia Stolarczykówna musiała się wynieść od Budzyńskiej, poszła do wójta i oskarżyła Budzyńską o zbrodnię otrucia własnego dziecka, o otrucie prosiaka wójtowi i o kradzież pszenicy i kartofli.

Oskarżenie to spowodowało dochodzenie sądowe. Budzyńska badana przez sędziego śledczego, przyznała się do zarzuconego jej czynu zbrodniczego, wobec czego stanęła w poniedziałek przed tutejszym trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego. Na rozprawie jednak wyparła się zarzucanego jej czynu, twierdząc, że sędziemu przyznała się w nadziei, iż zostanie uwolnioną, bo jest gospodynią i matką dzieci. Przysięgli wydali werdykt uwalniający.

Kronika policyjna. Śledztwo generalne w sprawie aresztowanych za niedzielne ekscesy przeprowadzi radca Kostrzewski przy konfrontacji z żołnierzami policyjnymi i ajentami cywilnymi.

Od aresztowanych odebrano rozmaite przedmioty, jak: laski, świdry, raszple, nożyce itp.

Po przeprowadzonem śledztwie winniejszych a starszych odstawiono wczoraj wieczorem do sądowego ukarania za gwałty publiczne.

Wczoraj popołudniu aresztowano dwa indywidua, które w kawiarni przy ulicy Karmelickiej za skonsumowane potrawy nie chciały zapłacić. Panowie ci oświadczyli dobitnie, że ani myślą płacić — wykrzykując: „Niech żyje rewolucja!".

W policji zachowywali się z całą zuchwałością, oświadczając, że są rezerwistami, a choć przysięgali, strzelać — gdyby im kazano — nie usłuchają.

Przed wyjściem wczorajszego numeru rozsypały się w drukarni czcionki w złożonych już kawałkach z kroniki i w notatce z teatru. Wskutek tego musiano te ustępy na prędce składać poraz drugi i w części nakładu zamieszczono je bez korekty. W notatce z teatru pozostało przez to kilka słów złożonych dwukrotnie, opuszczono dwukropek i cudzysłów po słowach „Berald pociesza Argana", zmieniono nazwisko p. Mrozowskiej na „Morską" itp.

Za te omyłki pozostawione bez poprawy celem uniknięcia opóźnienia numeru, przepraszamy Czytelników najuprzejmiej.

NEKROLOGJA.

Karol Tychy, spensjonowany inspektor policji krakowskiej, zmarł w Krakowie dnia 5 b. m.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Kazimier Przerwa-Tetmajer.** »Poezje«. V. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1905.

(z. s.) Nowy, piąty tomik poezyj Kazimierza Tetmajera, który w tych dniach ukazał się na półkach księgarni, mieści w sobie liryczne utwory harmonijne, zrównoważone i spokojne, chociaż nie tak bogate w dźwięki i barwy, jak poprzednie. Znać w nich nie wyczerpanie, lecz znużenie chwilowe. Mniej są namiętne i rozgrzane gorączką zmysłową, lecz zarazem przynoszą mniej wrażeń czerpanych w tajemniczych głębiach duszy nowoczesnej. Pod względem formy do najpiękniejszych i najkunsztowniejszych zaliczyłbym pieśni, ballady i opowiadania, należące do cyklu o zbóju Janosiku. Już to ile razy uniesie poetę natchnienie, płynące ku niemu z halnym wiatrem rodzinnego Podhala, tyle razy wyobraźnia jego przetwarza górskie motywy ludowe w istne arcydzieła tonu, charakterystyki i koloru. Gościnnie dla nich otwierający swe zamczyste podwoje skarbiec poezji polskiej, przechowa je między cennymi klejnotami lat ubiegłych.

* **Cykl tatrzański prof. L. Wyczółkowskiego.** W świetlicy Bolesławowskiej gmachu Tow. Przyj. Szt. Pięknych, otworzył w niedzielę prof. Wyczółkowski wystawę całego cyklu krajobrazów tątrzańskich. Prof. Wyczółkowski należy do tych artystów, których każda nowa ekspozycja uderza świeżością, świadczącą o niestrudzonej, ustawicznie czynnej energji twórczej, o bujnej młodzieńczej fantazji, zapamiętałej w szukaniu dróg nowych i nowych problemów. Obecna wystawa jest dalszym ciągiem epopei tatrzańskiej, której prolog oglądaliśmy na wystawie jubileuszowej. Prostota środków idzie tu w parze z rzetelnością i męską siłą odczucia. Na wystawie znajdują się widoki z Kozieńca w różnej porze dnia i różnem oświetleniu, Morskie Oko w zimie, droga do Morskiego, Czarny staw, kosówka nad jeziorem, widoki z doliny Olczyskiej.

Wreszcie cykl efektów mgły, zasłaniającej lasy całą ścianą, śnieżnych zadymek, zacierających realne sylwety gór, które wśród szarej kurniawy majaczeją jak jakieś olbrzymie skamieniałe postacie. Taki właśnie kamienny jeździec spina się po stromem zboczu góry w obrazie zatytułowanym «Mnich», niezmiernie silnie odczutym.

O wystawie prof. Wyczółkowskiego i o wystawie grafików francuskich pomówi niebawem obszerniej nasz fachowy sprawozdawca.

Rozruchy w Królestwie.

Warszawa 7 lutego. (P. a. t.) We wszystkich piekarniach praca spoczywa. Browary chciały podjąć pracę, ale przeszkodzono temu. W teatrze ludowym przedstawienie odwołano. Ceny węgla prawie podwójne.

Warszawa 7 lutego. (P. a. t.) W teatrze Wielkim zakazano wystawienia opery «André Chénier», gdyż sztuka ta rozgrywa się za czasów rewolucji francuskiej.

Warszawa 7 lutego. (P. a. t.) Dyrekcja kolei petersbursko-warszawskiej podaje do wiadomości, że nie może przyjmować odpowiedzialności za termin dostawienia towarów. Ruch tramwajowy jest normalny.

Sosnowiec 6 lutego. Piętnaście tysięcy strejkujących robotników urządziło w Dąbrowie manifestację. Przybyli oni ze sztandarem do Sosnowca i chcieli udać się na dworzec warszawski. Powstrzymali ich kozacy.— Następnie wrócili się robotnicy do Dąbrowy. Kozacy nie zrobili użytku z broni.

Sosnowiec 7 lutego. (P. a. t.) Od soboty został wstrzymany ruch na linji kolejowej Sosnowiec-Olkusz z powodu strejku robotników kolejowych na stacji Strzemieszyce i uszkodzenia toru. Na żądanie strejkujących wstrzymano naukę w szkole realnej od środy, a w szkole handlowej od piątku.

Łódź 7 lutego. (P. a. t.) Część robotników z fabryki Geinera podjęła pracę, nie natrafiając na opór ze strony strejkujących. Przy starciu z kozakami zginął 1 kozak i 1 robotnik, a 15 robotników było poranionych.

Kalisz 7 lutego. (P. a. t.) Robotnicy tutejsi podjęli pracę.

Z Rosji.

Petersburg 6 lutego. Świeżo zamianowany towarzysz ministra Kutler pozostaje na razie na dotychczasowem stanowisku towarzysza ministra spraw wewnętrznych.

Petersburg 6 lutego. Metropolita petersburski Antoniusz, który 29 stycznia przyjmował deputację robotników putiłowskich, odprawił wczoraj nabożeństwo w cerkwi fabryk putiłowskich. Przed nabożeństwem wygłosił metropolita przemowę, w której wezwał robotników, aby spokojnie się zachowywali i uwolnili się od podburzających wpływów.

Projektowany zamach na cara.

Berlin 7 lutego. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi, że car otrzymał w Carskiem Siole list z uwiadomieniem, iż na jego życie przygotowany jest zamach. Mianowicie car, przechodząc w pałacu przez korytarz, znalazł list, zaadresowany do niego, a otworzywszy kopertę, przeczytał napisane złą francuzczyzną doniesienie, że 12 ludzi sprzysięgło się na jego życie za wypadki z 22 stycznia. Jeden ze spiskowców przybył już do Petersburga.

List ten zrobił na carze olbrzymie wrażenie. Zarządzono śledztwo, w jaki sposób list ten dostał się do pałacu, podwojono straże pałacowe i zwiększonymi oddziałami kozackimi obsadzono dworzec kolejowy w Carskiem Siole. Dotychczas śledztwo nie doprowadziło do niczego.

Zamach w Finlandji.

Stokholm 7 lutego. *Afterbladet* donosi z Helsingfors: Pewien mężczyzna w uniformie oficera wykonał wczoraj zamach rewolwerowy na prokuratora senatu, Johnsona w jego pomieszkaniu. — **Johnson zginął na miejscu**; także syn jego jest ranny. Sprawca podaje, że nazywa się Gadd.

Helsingfors 6 lutego. (P. a. t.) O zamachu donoszą następujące szczegóły: Wczoraj przybył do mieszkania Johnsona człowiek w uniformie wojskowym, który podawszy bilet „Porucznik Aleksander Gadd", prosił w pewnej sprawie o przyjęcie. Po wejściu do kacelarji Johnsona, dał Gadd kilka strzałów rewolwerowych na prokuratora i trafił go 3 kulami w pierś, w okolicę żołądka i w plecy.

Natychmiast wpadł tajny ajent i dał do Gadda kilka strzałów, przestrzeliwszy mu kostkę prawej nogi. Gadd usiłował uciec, ale potknął się i upadł w przedpokoju, poczem go ujęto i odstawiono do szpitala, gdzie stwierdzono prócz rany w nodze jeszcze ranę na prawej ręce. Wieczorem leżał on bezprzytomny. Nadbiegli lekarze stwierdzili śmierć Johnsona. Jeden z jego synów, który po pierwszym strzale wpadł do pokoju i strzelił do atakującego, odniósł lekką ranę w lewej nodze.

WOJNA.

Tokio 6 lutego. (Reuter). W nocy z 3 na 4 i d. 4 b. m. wzdłuż rzek Hun i Szaho stoczono znowu szereg utarczek. W nocy z 3 na 4-ty ostrzeliwali Rosjanie części linji jap. Mały oddział ros. piechoty zaatakował kilka miejscowości, ale został odparty.

W piątek po poł. ostrzeliwali Rosjanie japońskie pozycje w Linkietun i t. d. W sobotę rano zaatakował oddział z 600 ros. kawalerzystów i dwie kompanje piechoty Chiataitsu. — W chwili odejścia sprawozdania Japończycy jeszcze trzymali się w Chiataitsu.

300 rosyjskich kawalerzystów z 2 działami obsadziło dnia 27 stycznia Togchin na północno-wschodniem wybrzeżu koreańskiem, ale opuścili go już 28 z. m. i cofnęli się na północ.

Petersburg 6 lutego. (Tel. wł.) Według doniesienia jeneralnego sztabu rosyjskiego w Mandżurji toczą się dalej walki wzdłuż całego frontu.

Odwołanie Grippenberga nastąpiło wskutek nieporozumienia między nim a Kuropatkinem.

Londyn 6 lutego. *Daily Telegraph* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: W bitwie pod Hajkontaj poległo 24 oficerów japońskich, 10 odniosło ciężkie rany, a 17 lekkie. Między ciężko rannymi znajduje się także jenerał major Tanabe.

Jenerał Matsumora, który dowodził wojskami japońskimi przy ataku na wzgórze »203 m.«, zmarł na udar mózgowy.

Obszerne dyspozycje.

Londyn 7 lutego. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, że rząd rosyjski w dniu wczorajszym zamówił wyłącznie do swego użytku wszystkie linje telegraficzne od Petersburga do Mukdenu i Władywostoku na czas od godz. 8 rano do 4 pop. Fakt ten zdarza się po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia wojny. Przypuszczają, że rząd przesyłał Kuropatkinowi obszerne dyspozycje.

Widoki pokoju.

Londyn 7 lutego. (T. wł.) Sensacje wywołała tu wiadomość, że wczoraj pop. Hay przyjął kolejno ambasadorów: **japońskiego, rosyjskiego i angielskiego.** Każda konferencja trwała przeszło godzinę. Ambasador angielski był potem u Roosevelta.

Przypuszczają, że konferencje te stoją w związku z rokowaniami pokojowemi. Wprawdzie koła dyplomatyczne zachowują ściśle milczenie, niemniej jednakże podnoszą się głosy, że szanse zawarcia pokoju weszły w ostatnich czasach w fazę poważną.

Z Rady państwa.

Wiedeń 6 lutego. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. wpół do 3-ej pop. Na żądanie posła Bergera nastąpiło dosłowne odczytywanie wpływu.

Między wnioskami, znajduje się wniosek nagły pos. Daszyńskiego dotyczący wydanych w ostatnim czasie w Galicji zakazów zgromadzeń, oraz domagający się śledztwa z powodu interwenjowania policji w Krakowie w d. 2 b. m.

Wiedeń 7 lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po odczytaniu wpływu, odpowiedzieli na interpelacje min. oświaty Hartl i kierownik min. sprawiedliwości Klein, a następnie min. spraw wewn. Bylandt odpowiadał na interpelację pos. Daszyńskiego. Minister powiedział:

Przedewszystkiem muszę jak najstanowczej odeprzeć ogólnikowe zarzuty, podniesione przeciw namiestnikowi i organom władz politycznych w Galicji. Władze w Galicji wprawdzie ostatnimi czasy zabroniły kilku zgromadzeń dla omówienia zajść w Rosji, a mianowicie według otrzymanego przez ministerstwo sprawozdania, trzech w Krakowie i po jednem we Lwowie, Drohobyczu, Stanisławowie i Gorlicach. Ale w tych wszystkich wypadkach postąpiono wyłącznie w myśl przepisów o zgromadzeniach, które zakazuje zebrań, jeżeli dobro publiczne narazić mogą na niebezpieczeństwo. Władze były przytem zdania, że zgromadzenia mogły się skończyć zakłóceniem porządku i spokoju publicznego, tembardziej, że zdarzenia, jakich widownią był Petersburg i inne miasta w Rosji, w ostatnim czasie także tu wywołały żywe wzburzenie.

Okoliczność ta zmusiła władze bezpieczeństwa w Galicji, znajdującej się w bezpośredniem sąsiedztwie, do szczególnej ostrożności. Twierdzenie, jakoby przy postępowaniu władz chodziło o obce wpływy i jakoby organy policyjne i żandarmi państwa sąsiedniego rozwijali czynność policyjną w głównych miastach galicyjskich, jest zupełnie nietrafne. (Pos. Daszyński woła: To jest fakt!) W końcu mogę Izbę zapewnić — mówił minister — że rząd i organy jego wcale nie myślą o ograniczaniu praw konstytucyją zagwarantowanych, szczególnie wolności zgromadzeń. Władze jednak nie mogą się wstrzymać od wkraczania tam, gdzie ustawa tego nakazuje.

Następnie w związku z tem odpowiedział minister na interpelację pos. Schumayera w sprawie rozwiązania zgromadzenia w Wiedniu.

Przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem nagłym pos. Daszyńskiego.

Pos. Daszyński w dłuższem przemówieniu zarzuca, że rząd odbiera narodowi wolność zgromadzania, z czego powinien się usprawiedliwić. Mówca porusza wypadki w Rosji, a następnie omawia zajścia w Krakowie w dniu 2 lutego.

W odpowiedzi minister Bylandt-Reid oświadcza, że gotów jest z powodu zażaleń przeciw wystąpieniu policji zarządzić śledztwo. — Mówca zastrzega się przeciw twierdzeniu pos. Daszyńskiego, jakoby rząd chciał w całej prowincji całemu narodowi usta zamykać. Policja starała się tylko o utrzymanie porządku i bezpieczeństwa na ulicy i przestrzegała względów, które we wszystkich warunkach winni jesteśmy państwu sąsiedniemu zaprzyjaźnionemu. W dalsze podniesione przez mówcę zarzuty minister nie chce się wdawać, ponieważ nie uchodzi, by tu w Izbie omawiano stosunki wewnętrzne obcego państwa. Dlatego prosi o odrzucenie nagłości.

Po przemówieniu pos. Fresla dyskusję zamknięto, poczem po przemówieniach jeneralnych mówców: *contra* — hr. Sternberga, *pro* — pos. Pernerstorfera, Izba odrzuciła nagłość wniosku i przesła do porządku dziennego do dyskusji nad kontyngentem rekrutów.

Posiedzenie zakończyło się o wpół do 8-ej, następne dziś.

TELEGRAMY.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 6 lutego. Dziś przed południem odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich stronnictw opozycyjnych, pod przewodnictwem Kossutha, który powitawszy zebranych wyraził radość z powodu tak świetnego zwycięstwa opozycji, odniesionego podczas wyborów. Hr. Zichy zgłosił wniosek o wyrażeniu Kossuthowi uznania za niezmordowaną gorliwość, lojalność i takt podczas wyborów. Kossuth wyraził życzenie, aby koalicja opozycyjna i nadal była utrzymaną. Banffy i hr. Zichy imieniem swoich frakcyj przyłączyli się do wniotku Kossutha, który następnie jednogłośnie uchwalono.

Budapeszt 6 lutego. (Tel. wł.) Dziewiętnastu nadżupanów będących zwolennikami hr. Tiszy, i powołanych przez tego na stanowiska, celem odpowiedniego pokierowania wyborami, podało się do dymisji.

Budapeszt 6 lutego. (Tel. wł.). Wojciech hr. Apponyi wystosował do cesarza memorandum, w którem określa sposób, w jaki bez zamieszek można przeprowadzić rewizję ugody Deaka w duchu programu Kossutha.

Przesilenie w Serbji.

Belgrad 6 lutego. Gabinet Passicsa podał się do dymisji.

Belgrad 6 lutego. Jak słychać, król nie przyjął dymisji gabinetu Passicza, który żądanie dymisji umotywował intrygami Palukczicza, prywatnego sekretarza króla. Ze sfer dworskich stwierdzono, że Palukczicz jest tylko prywatnym sekretarzem króla, a więc osobą zupełnie prywatną, nie mającą stosunków z dworem.

Król powołał do siebie prezydjum skupczyny. Rada gabinetowa zebrała się na obrady.

Lwów 6 lutego. (Tel. pryw.) W sobotę wieczorem odbyła się na ratuszu konferencja posłów do Rady państwa, należących do Rady miejskiej, członków sekcji skarbowej R. miejskiej. Obradowano nad sprawą postulatów miasta Lwowa do rządu. Postulaty te są znane i wielokrotnie przez Radę miasta podnoszone, a przedstawiono je rządowi centralnemu w przeciągu ostatnich lat 10-iu bądź w memorjałach, bądź w petycjach.

Podczas dyskusji podniesiono, że pocieszającym jest fakt, iż Koło polskie w Wiedniu na usilną interwencję lwowskich posłów skłania się niedwuznacznie ku przyjęciu najważniejszych postulatów Lwowa między swoje żądania i że postawi je na jednem z pierwszych miejsc między potrzebami kraju.

Z powodu zmiany gab. uchwalono wysłać nowy memorjał do rządu nieco odmienny od tego, jaki wręczono dr Körberowi we Lwowie. — Różnica polega na kilku uzupełnieniach.

Wiedeń 6 lutego. Na ogólnych posłuchaniach przyjął dziś cesarz posła Adama Jędrzejewicza i star. inspektora jeneralnej inspekcji austr. kol. państw. Bron. Magierowskiego.

Ceny targowe

z dnia 3 lutego 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 18·50 do 18·90, pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·20, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·40 do 15·30 żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy 14·— do 14·90. Owies z opłatą akcyzową od 15·30 do 16·—. Groch od 19·— do 23·—. Tatarka od 17·20 do 18·50. Proso od 14·— do 16·50. Fasola od 24·50 do 38·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 10·40. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 10·40 do 11·20. Ziemniaki za 100 klgr. od 5·50 do 6·—. Jaja za kopę od 4·20 do 4·80. Masła za klgr. 2·20 do 2·50. Masła za garniec od 8·— do 9·—. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 18·—. Wyka za 100 klgr. od 17·— do 19·—. Rzepak zimowy za 100 kigr. od 22·50 do 23·20. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110·— do 160. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 90·— do 110·—. Tymotka za 100 klgr. od 46·— do 54·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 6-go lutego. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·40, Renta majowa 100·20, Węg. renta koronowa 98·25, Akcje austr. zakładu kredyt. 675·—, Akcje węg. 786·25, Akcje Anglobanku 293·50, Akcje Unionbanku 556·25, Akcje Länderbanku 459·—, Akcje koleji państw. 646· , Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 545·—, Akcje tytoniowe 333·—, Akcje Alpiny 519·25, Losy tureckie 135·25, Ruble 253·25.

Usposobienie: Z powodu ciszy interesów i budapeszteńskich sprzedaży, lekko osłabiona.

Cukier (spok.) 36·40—50 — spirytus (silny) 51—51·40, nafta 40·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Tylko co wyszły z druku nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski)

Legendy

z życia Najświętszej Maryi Panny

dla młodego wieku

napisała wierszem

MARYA SANDOZ

(„Podolanka“)

Prześliczne wydanie z brzegami. złoconemi, cena 1 korona.

Nadsyłający do księgarni Katolickiej **1 kor. 35 hal.** otrzyma ten poemacik odwrotn pocztą franco.

Liczba czyn. E. 750/4

Edykt licytacyjny.

Na zadanie Piotra Piarka krawca w Zatorze, oraz Alexego Klaphdra, kupca w Zatorze pierwszego do rąk adw. Dr. Wielgusa drugiego do rąk adw. Dr. Dołkowskiego **odbędzie się dnia 6 marca 1905** o godz. 10 przed pol. w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 5 w Zatorze licytacja realności lwh. 546 i 580 gm. Zator. — Nieruchomoćć lwh. 580 gm. Zator wystawiona na licytację jest ocenioną na 1000 kor. zaś realność lwh. 546 gm. Zator na 1988 kor. 58 hal. — Najniższa cena realności lwh. 580 wynosi 666 kor. 66 h. zaś realności lwh. 546 wynosi 994 kor. 29 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. — Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnosząse się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd.), może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5. — Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zglosić do Sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone. — Te osoby, dla których jakie prawa lub cię żary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu Sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż Sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie Sądu zamieszkalnego. Wyznaczenie terminu licytacyjnego należy zanotować na karcie ciężarów wykazów hipotecznych dla wzmiankowanych nieruchomości. Koszta warunków licytacyjnych odnośnie do realności hwh. 580 oznacza się na kwotę 13 kor. 30 hal.; zaś koszta warunków licytacyjnych odnośnie do realności hwh, 546 na kwotę 12 kor. 60 hal.

C. k. Sąd powiatowy Oddział II.

Zator dnia 27 stycznia 1905.

Pokój z przedpokojem

na parterze w oficynie na żadanie z wiktem, dla pp. Studentów każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u właściciela 268

ulica Długa 44 I p.

Potrzebna Pani

dobrze grająca, 253 do lekcji tańca. — Bliższa wiadomość ul. Graniczna l. 14, I p

---

Celująca uczennica

z III. roku Seminarjum, przyjmie lekcje za niewielkiem wynagrodzeniem. — Wiadomość w Administracji »Głosu Narodu« 251

Poszukuje się zaraz

Panny

z dobrego domu, obznajomionej z buchalteryą i władającej niemieckim językiem DO EKSPEDYCYI GOŚCI i ZASTĘPOWANIA KASYERKI. Zgłoszenia pisemne z dobremi poleceniami przyjmuje Mleczarnia Dóbr Łuczanowice, Kraków, ul Karmelicka l. 1. 196

Na karnawał.

PASZTET ze zwierzyny do krajania pieczony, krażek 1 kilo 3 kor.
PASZTET z gęsich wątróbek, puszka funtowa 3 korony, z truflami 4 korony.
SZYNKA westfalska na surowo do jedzenia w pęcherzu 3 kor. 90 h. kilo.
POŁGĄSKI na surowo do jedzenia jak litewskie, 3 kor. 90 h. kilo.
KIEŁBASA polędwicowa na surowo do jedzenia, 2 kor. kilo.
ROLADA z drobiu do gotowania, przewyborne nowości, 3 kor. 20 h. 1 kilo. 248
INDYKI tuczone 1 sztuka 10 do 12 koron.
INDYCZKI od 4.50 do 9 koron.
BULJON z drobiu i zwierzyny odznaczony licznemi medalami, po 10 kor., 15 kor. i 20 kor. za kilo.

Dwór Szarszyn Brzeżany.

Kto ma 3.000 K gotówki?

może mieć stałe utrzymanie, kupując

SKLEP

Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 249

WDOWA

po nauczycielu ludowym, emigrancie, udaje się do serc litościwych i błaga ze łzami o litość! Wyniszczona materjalnie 11-letnią chorobą córki, licząc obecnie przeszło 70 lat; 5 lat od śmierci mej córki nie opuszczam prawio łoża boleści, a często nie staje mi nawet na kawałek suchego chleba, aby się pożywić i na niezbędne potrzeby do życia. Obecnie od czterech tygodni leżę ciężką chorobą złożona, a nie mając najmniejszej z nikąd pomocy w mej niedoli, zwracam się do serc litościwych i błagam o litość i wsparcie, a ja na słabych, chwiejacych się, nogach zawlokę się do Matki Bożej na Piasku i tam w Jej cudownej kaplicy błagać będę o zdrowie dla moich Dobrodzieji, mając zaufanie, że Ona, któranikogo nie opuszcza w nieszczęściu, i mnie poda rękę w mej niedoli. 255

Rozalja Wicherek,

Czarnowiejska 21, w podwórzu drzwi 2.

L. 96.

Ogłoszenie konkursu.

Odnośnie do rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 17 stycznia 1905 r. do L. 2700, rozpisuje się ponownie konkurs na ***posadę werkmistrza dla stolarstwa i tokarstwa maszynowego,*** przy krajowej szkole stolarskiej w Kalwarji z roczną płacą 1800 koron.

Posada ta może być objętą zaraz. 234

Kompetenci winni wnieść podania stylizowane do Wydziału krajowego na ręce Zarządu szkoły w Kalwarji, zaopatrzone dokumentami stwierdzającemi: 1) Nieprzekroczony 40 rok życia; 2) Uzdolnienie teoretyczne i praktyczne w zawodzie stolarskim; 3) Biegłość w władaniu językiem polskim tak w mowie jak i piśmie; 4) Praktykę odbytą w fabrykach, obróbką drzewa się zajmujących; 5) Nieposzlakowany charakter. — Kompetenci mogący wykazać się iż są i handlowo uzdolnieni, będą mieli pierwszeństwo. — Zarząd krajowej szkoły stolarskiej w Kalwarji.

kierownik szkoły:

Wł. Niemczynowski.

KOSTYUMY NA BALE

nowe, eleganckie i nader fantastyczne, które potrafią zadowolnić najwybredniejsze wymagania, wypożyczać można w pracowni

Eweliny Zabawskiej

ul. Sienna 14, I. ptro od frontu.

Również przyjmuje wszelkie plisowania. 26 1 8

INTERES.

Człowiek inteligentny, dobrze wychowany, niezależny, mający kapitał do 10.000 kor., może mieć miesięcznie 1000 i więcej koron dochodu prawie bez rezyka. Zgłoszenia poste restante Kraków l. 365 M. K. za okazaniem kwitu inserat. 190

Kto lubi

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANNA

MYDŁA LILIOWEGO

(marka ochronna: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Dresden n. Tetschen a. L. 1456 6 0

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Proń, Z. Marcom, K. Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp.. L. Rosenberg; w drogueryach: J; Hanak i Sp., Anast. Froncz, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniowski i Sp., J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, ul. Grodzka L. 38, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski, M. Kreisler Grodzka 31. — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik, — w Now. Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeon. w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: aptec A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner, Lazar Friedenberg Podgórze.

APTEKA

Fortunata Gralewskiego

W KRAKOWIE

ul. Szczepańska L. 1.

poleca 3342

następujące wyroby własne:

Petrogen »Jahra« wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. — Flakon kor. 2 i 4.

»Jahra« Kalichloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. — Tuba 80 hal.

»Jahra« antyseptyczna woda do ust Flakon kor. 1·20

»Jahra« wata Mentoformolowa wypróbowany środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

Na Karnawał

Rękawiczki Balowe

oraz 94 0 12

pierwszą PRALNIĘ

poleca firma

A. MIRKIEWICZ

ulica Szewska L. 2

pierwszy sklep od rynku.

Mleczarnia „ZDROWIE“

przy ul. św. Tomasza, róg ul. Florjańskiej od kościoła św. Jana

poleca rańsze mleko niezbierane i inny nabiał. Mleko gorące o każdej porze dnia. 95

Pączki

warszawskie (lukrowane) po 4 ct. za 1 kor. 14 szt. za 2.— kor. 30 sztuk, **Chrustu** funt 1.36 kor. — Sala dla gości.

Rydze kiszone

w 5 klg. flaszeczkach po 5 K. wysyła *Jul. Markowski,* Uście ruskie.

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Czortków

wysyła wyborny kuracyjny lipcowy

miód

w 5 kil. blaszankach wszystko opłatnio po cenie 7 kor. i miody pitne i owocowo odszczególnione na kilku wystawach w 5 kil. blaszankach w cenie od 6,20 – 6.80 kor. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Zdolny Pomocnik

i dobrze polecony potrzebny do handlu towarów kolonialnych i delikatesowych WŁADYSŁAWA CZARNEKA, Kraków, ulica Długa l. 4.

Zgłoszenia proszę przesyłać do „Biura pracy“ przy kongregacyi kupieckiej, Kraków, ul. Kopernika 20.

Poszukuję dzierżawy

małej propinacyi lub sklepu, ewentualnie Kółka rolniczego. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 164

Nr. ins. 7.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywil. w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3

od poniedziałku dnia 6 lutego 1905 do soboty dnia 11 lutego 1905 r. o godz. 9 będą sprzedane

po cenach równających się 1/3 części ceny fabrycznej różne okrycia damskie modne, letnie i zimowe.

Kraków, dnia 5 lutego 1905 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Do sprzedania 171

piękna realność

10 minut od Kalwaryi, 5 morgów, dom o 3 pokojach, bud. gosp. sad, kąpiel. Potrzeba 6000 złr. Szczegóły w miejscu. Kalwarya-Brody 24, realność po kapelmistrzu.

Sklep korzenny

stary, dobrze renomowany, z pokojami do śniadań, z konsensem na dowolne sprowadzanie trunków spirytusowych, w jednem z przedmieść Krakowa, z powodu zmiany stosunków, tanio z wolnej ręki do sprzedania. Pisemne zgłoszenia prosimy nadsyłać do Adm. „Głosu Nar.“ pod adr. „Sklep 1905“ za okazan. kwitu inseratowego. 188

Dom do sprzedania w Tuchowe

porządnie z drzewa wykończony i tynkowany o 3 dużych pokojach z kuchnią, i w podwórzu osobna kuchnia ze spiżarką. z 2 ogródkami, 424 sążni tj. ponad 1/4 morga dużemi, pod domem jest duża, na piekarnię urządzona piwnica. Cena 10.000 koron. — Bliższa wiadomość u p. TOMASZA TYLKO w Tuchowie. 186

Konserwatorzystka

Wiedeńska

z egzaminem Państwowym, udziela lekcyi gry na fortepianie.

Adela Fischer, Kraków, Krowoderska 25, I. p. 196

Ktoby pożyczył

rzutkiemu starszemu handlowcowi ***5000 koron*** na otwarcie interesu, otrzyma całe utrzymanie w uroczej okolicy na wsi, lub — wwarunki wedle umowy. Wszelkie obawy wykluczone. — Zgłoszenia pod »Merkor« do Admin. »Głosu Narodu«. 256

„**ARS**“ SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 rana od 2 do 4 po południu. 32.

Ul. Bracka 5, na parterze.

Ożeni się

kawaler

Handlowiec intelig.. przystojny, lat 28, posiadający 6000 złr. gotówki, pragnie poznać pannę lub wdowę w celu matrymonialnym, posiadającą odpowiedni posag. Łaskawe nieanonimowe zgłoszenia proszę nadesłać: «Matignon» post. rest., Kraków, za okazaniem kwitu inser. 197

Potrzebna 203

pożyczka

3000 K. na drobny procent — gwarancja pewna. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“.

Majster

BŁAŻEJ CIACIEK w Bratucicach p. Gawłów, pow. Bochnia emaljuje dachówki ogniowo i to zaraz przy budowie, które to koloru ani połysku nie tracą nigdy. Od tysiąca 40 złr. 204

Fortepian

w bardzo dobrym stanie za 280 złr. z powodu wyjazdu, do sprzedania zaraz. — Bliższa wiadomość u T. Drozdowskiego, Florjańska 7 III p. 241

Wolne posady i zajęcia.

najrozmaitszej kategorji w ilości 102, tudzież najrozmaitsze interesa handlowe i przemysłowe, sprzedaże realności, will i parcel budowlanych, jak niemniej majątków ziemskich, zawiera wykaz z 1 lutego b. r. — Prenumeratorom udziela się wszelkich objaśnień, rad i wskazówek bezinteresownie. INFORMATOR, Kraków, ul. Szpitalna 34. 209



Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w K